OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Rok II. Kraków, Czwartek 21 Lipca 1932 Nr. 201

Polska przystępuje do paktu o zaufaniu
między Anglją i Francją

PAT donosi:

Rząd polski przyjął z dużem zainteresowaniem do wiadomości fakt zawarcia między Francję i Anglją paktu o zaufaniu.

Jak się dowiadujemy, ambasadorowie Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu i w Londynie są w trakcie omawiania z rządem francuskim i angielskim kwestji przyłączenia się Polski do tego układu.

PARYŻ. (PAT) Cała prasa francuska podaje tymczasem bez własnych komentarzy wiadomość o nocie, skierowanej przez rząd polski w sprawie przystąpienia do układu o zaufaniu.

LONDYN (PAT) Prasa angielska zamieszcza narazie również bez komentarzy wiadomość o gotowości Polski przystąpienia do paktu anglo-francuskiego.

×

Korzystając z pobytu w Paryżu p. ministra spraw zagr. Zaleskiego, współpracownik „Paris-Midi" zwrócił się do niego o wywiad, w którym prosi naszego ministra, o wyrażenie swego i rządu polskiego sądu, o nowym pakcie zaufania, zawartym między Anglją i Francją w Lozannie.

Jak donosiliśmy, pakt ten był tematem obszernej dyskusji w prasie, przyczem wyrażano zdziwienie, dlaczego nie zaproszono do podpisania tego paktu sojuszników Francji.

Pan min. Zaleski, podkreślając nawskroś pokojową politykę Polski, zaznaczył, iż uważa podpisanie paktu tego za zjawisko dodatnie, gdyż na przymierzu francusko - brytyjskiem Polska może jedynie zyskać. Pakt jest zawarty na zasadach Ligi Narodów, czyli dla każdego państwa stoi otworem droga do przystąpienia doń.

Pod koniec p. minister zauważył, iż wartość praktyczna paktu okaże się wkrótce na wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Polsko-sowiecki pakt o nieagresji
ma być podpisany w bieżącym miesiącu

LONDYN (ATE) — „Exchange Telegraphe" donosi z Genewy, jakoby między Zaleskim i komisarzem Litwinowem doszło do porozumienia w sprawie podpisania polsko - sowieckiego paktu nieagresji, które ma nastąpić w Moskwie w przeciągu dwuch tygodni.

Rząd polski miał jakoby oświadczyć, iż polsko - sowiecki pakt nieagresji nie będzie przedstawiony do ratyfikacji sejmowej przez sesja zimową, aby dać możność Rumunji zawarcia paktu z Sowietami.

Mimo wydanych zakazów
sroży się wojna domowa w Niemczech

BERLIN (PAT) — Wczoraj w południe, zgodnie z zapowiedzią ogłoszony został zakaz urządzania demonstracyj na terenie całej Rzeszy.

Oprócz tego rząd Rzeszy planuje ogłoszenie dekretu o sądach doraźnych na osoby, schwytane na gorącym uczynku z bronią w ręku lub sprawców kradzieży materjałów wybuchowych. Koła rządowe oświadczają również, iż na wypadek, gdyby krwawe walki polityczne nie zostały wstrzymane, wówczas rząd zmuszony będzie zastosować dalsze surowe represje, a więc wprowadzenie sądów doraźnych, ogłoszenie stanu wyjątkowego i inne.

Wczoraj w godzinach wieczornych, mimo ogłoszenia zakazu demonstracyj, usiłowano w różnych dzielnicach Berlina urządzać zgromadzenia pod gołem niebem. Policja kilkakrotnie interwenjowała, rozpraszając manifestantów przy pomocy pałek gumowych.

Do starć doszło również w miejscowości Gros - Rosen pod Strzygłowem na Śląsku niemieckim. Jeden hitlerowiec został zabity. 3 osoby zaś odniosły ciężkie rany. Ponadto jest kilka osób lżej ranionych.

W Euskirchen doszło do bójki między hitlerowcami i komunistami. Policja aresztowała 10 komunistów, konfiskując większe zapasy broni. Poza tem po pogrzebie dwóch ofiar zaburzeń bezrobotnych pod Hanau uczestnicy konduktu żałobnego zaatakowali dom jednego z żandarmów, który w odpowiedzi dał kilka strzałów, zabijając 2 robotników i raniąc ciężko kilku innych.

Samolot Hausnera jeszcze płynie po oceanie

PARYŻ, (PAT). — Z La Corogne donoszą: dostrzeżono na morzu szczątki hydroplanu Stanisława Hausnera. Prąd niesie hydroplan w kierunku południowym. Okręty, znajdujące się w pobliżu aparatu Hausnera, otrzymały rozkaz wydobycia go z wody.

Nieprzyjemna podróż delegacji angielskiej

LONDYN (ATE) — Na statku „Empress of Britain", na którym delegacja angielska na konferencję ottawską odbywa podróż wydarzyły się w ciągu ostatnich 24-ch godzin dwa wypadki. W sali muzycznej w czasie koncertu na którym byli obecni ministrowie, wybuchł wskutek krótkiego spięcia pożar. Ministrowi Baldwinowi udało się uspokoić publiczność. Wkrótce potem nastąpiło zderzenie okrętu z pewnym statkiem towarowym. Z powodu gęstej mgły „Empress of Britain" przybędzie do Quebeck ze znacznem opóźnieniem.

Katastrofa kpt. Orlińskiego
Samolot rozbity — Lotnik wyszedł bez szwanku

KIELCE, (PAT). — Wczoraj o godz. 9.10 przed południem na polach majątku Skronina w odległości pół kilometra od stacji kolejowej Białaczów, powiat opoczyński, z powodu defektu chłodnicy, zmuszony był do lądowania samolot, prowadzony przez kpt. Orlińskiego, a zdążający z Warszawy do Zurichu. Samolot wskutek wywrócenia się uległ zniszczeniu. Pilot wyszedł bez szwanku.

60-letnia kobieta zamordowała siekierą swą wychowanicę
zadając jej straszny cios w głowę

Wieś Pickuty, powiatu Wysoko - Mazowieckiego była wczoraj terenem krwawego morderstwa.

W jednej z chałup mieszkała od lat niejaka Natalja Szymborska, kobieta leciwa, bo licząca 60 lat. Szymborska miała wychowanicę, 16-letnią Józefę Brzozowską, którą otaczała aż nazbyt czujną opieką, zabraniając jej krokiem wydalać się z domu, szczególnie zaś chodzić z parobkami. Na tem tle między Szymborską, a Brzozowską powstawały ustawiczne kłótnie i spory.

Wczoraj właśnie spór taki zakończył się tragicznie. Gdy bowiem wychowanica wróciła dopiero o godzinie 10-ej wieczorem, Szymborska chwyciła siekierę, zadając nieszczęśliwej okropny cios w głowę. Brzozowska padła, zalewając się krwią, a po chwili wyzionęła ducha.

Tymczasem przybyła zaalarmowana przez sąsiadów Szymborskiej policja, która morderczynię aresztowała.

Piekielna zemsta sąsiada
Włożył do pieca pocisk armatni, który poranił dwie kobiety

BIAŁYSTOK (tel. wł.) — Między mieszkańcami wsi Kamiennej, pow. Białostockiego Michaliną Kudecką, a Tadeuszem Waszczeniukiem panował spór, jak to często na wsiach bywa, o miedzę graniczną. Spór ten zakończył się wczoraj tragicznie; Waszczeniuk bowiem czując się pokrzywdzonym postanowił zemścić się na swej przeciwniczce. I oto wpadł na iście piekielny pomysł; mianowicie, znaleziony na polu pocisk armatni włożył do pieca, w mieszkaniu Kudeckiej.

W chwili, gdy wnuczka Kudeckiej paliła w piecu, nastąpiła eksplozja, demolując całe mieszkanie. Kudecka i jej wnuczka odniosły ciężkie obrażenia i doznały silnego wstrząsu.

Sprawcę okropnej zemsty aresztowano.

Dalszy spadek bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 16 b. m. wynosiła 233.195 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 6.975 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 17.488 osób. W porównaniu z tygodniem ubiegłym, bezrobocie w Warszawie zmniejszyło się o 352 osoby.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wykazuje spadek o 479 osób w ciągu tygodnia, i w dniu 16 b. m. wynosiła 39.312 osób.

Proces o oszczerstwo przeciw b. dyr. Olpińskiemu odroczony

Były dyrektor niewychodzącej już dziś gazety „Głosu Prawdy", p. Olpiński złożył swego czasu w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, skargę przeciw wicemin. skarbu p. Starzyńskiemu, który jakoby miał pobierać 20 tysięcy złotych miesięcznie od syndykatu producentów drożdży za nieudzielanie żadnych koncesyj na nowe drożdżownie.

Naskutek skargi Olpińskiego zostało przeprowadzone ścisłe dochodzenie, które wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów.

Wicemin. Starzyński wystąpił zkolei ze skargą do sądu przeciw Olpińskiemu za fałszywe oskarżenie i oszczerstwo.

Wczoraj sprawa ta miała być rozpatrywana przez sąd grodzki w Warszawie, jednakże sąd zarządził odroczenie jej, celem uzupełnienia śledztwa.

GIEŁDA

Dolar 8.90, rubel złoty 4.72 i pół. Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza dla dewiz europejskich. Pożyczki państwowe i listy zastawne tendencja niejednolita. Obroty akcjami małe.

Spłonęła fabryka w Łodzi

ŁÓDŹ. (PAT) — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w fabryce Kruszynowskiego. Pożar, objął pierwsze i drugie piętro, gdzie nagromadzone były zapasy przędzy. Zniszczeniu uległy maszyny przędzalnicze, całe zapasy przędzy, oraz częściowo mury. Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Fabryka nie była ubezpieczona. Wskutek pożaru straciło pracę kilkudziesięciu robotników.

Wynik wyborów w Rumunji

BUKARESZT (ATE) — Ostateczny wynik wyborów w Rumunji przedstawia się następująco:

Narodowa partja chłopska zdobyła ogółem 277 mandatów na ogólną liczbę 387 posłów w Izbie poselskiej. Liberałowie otrzymali 28 mandatów. Secesja stronnictwa liberalnego — 13 mandatów. Unja narodowa — stronnictwo b. premjera Jorgi, które było najsilniejszą partją w poprzednim parlamencie, otrzymała 5 mandatów.

Pozostałe stronnictwa mniejszego znaczenia zdobyły razem 64 mandatów.

SKRÓTY

Według wiadomości z Nowego Jorku (Stany Zjedn.), pewna grupa polska pertraktuje z firmą „Bellanca" o kupno dla Hausnera olbrzymiego samolotu „Roma".

×

Nadzwyczajne zgromadzenie plenarne Ligi Narodów, na odbytem wczoraj posiedzeniu, uchwaliło przyjęcie Turcji w skład członków Ligi. Turcja jest 53 krajem, który wstąpił do Ligi Narodów.

×

Donoszą z Rzymu (Włochy), że podczas ćwiczeń artylerji eksplodował na krążowniku włoskim „Trient" granat 10-cio cm. Trzech marynarzy zostało zabitych, 13-tu odniosło rany.

×

Z Limy (Peru) donoszą: w Huaras wybuchnął ruch rewolucyjny. Powstańcy zajęli miasto, lecz zostali wyparci przez wojska rządowe.

O czem mówią i piszą

Największa sensacja polityczna — Umowa oparta na uczuciu — Duch Lozanny — Katastrofalna ścieżka rewizjonizmu

W tegorocznym sezonie wakacyjnym nie możemy narzekać na brak sensacji politycznych, Genewa, Lozanna dostarczają nam codzień niemal nowych rewelacji o ukształtowaniu się stosunków w Europie. Ostatnią rewelacją był pakt zawarty, między Anglją i Francją. Prasa polska początkowo wstrzymywała się od komentarzy nie znając dokładnie szczegółów umowy — obecnie, jednak opinje sypią się jak z rogu obfitości.

Korespondent londyński **„Gazety Polskiej"** pisze:

„Porozumienie anglo - francuskie, którego treść ogłosił Sir John Simon w Izbie Gmin, jest największą sensacją polityczną dni ostatnich. Prasa londyńska powstrzymuje się na razie od merytorycznej oceny tego faktu o wielkiej doniosłości, domagając się od rządu bliższych wyjaśnień, naogół jednak wita go z uznaniem, jako wstęp do szerszej współpracy międzynarodowej".

Wartość tego porozumienia omawia bliżej korespondent londyński **„I. K. C."**, stwierdzając:

„Ten rodzaj umów, opierający się więcej na uczuciach, niż skonkretyzowanych faktach, wart tyle, ile wartości przyznają mu partnerzy.

Doniosłość tego traktatu może być więc wielka lub mała, zależnie od postępowania rządów.

Nie ulega wątpliwości, że układ ten wskazuje na wyraźne polepszenie się stosunków pomiędzy obydwoma krajami, co jest następstwem wypadków w Lozannie i w Genewie".

Natomiast sceptycznie zapatruje się na zawartą umowę **„A. B. C."**, spostrzegając w jej treści odwrócenie uwagi od faktów, które były powodem konferencji lozańskiej. Czytamy:

„Po duchu Locarna mamy obecnie duch Lozanny. Ten duch Lozanny ma doprowadzić świat do „likwidacji wojny".

Tymczasem słusznie zaznacza niemieckie pismo wydawane w Bazylei „National Zeitung", „że koferencja lozańska jest trzecim zwycięstwem Niemiec od 1918: pierwsze to skasowanie kontroli wojskowej, drugie to ewakuacja Nadrenji, a trzecie to koniec odszkodowań wojennych".

Mimowoli nasuwa się pytanie „likwidacja wojny" czy „likwidacja traktatów".

A gdzie w tem wszystkiem to, co najwięcej dziś świat cały obchodzi, gdzie „likwidacja kryzysu?"

Podobne zastrzeżenia wysuwa **„Kurjer Poranny"**, zwracając przedewszystkiem uwagę na machinacje Niemiec, które różnemi krętemi drogami dążą do zwycięstwa swych haseł rewizjonistycznych:

„Na Zachodzie wre praca nad dokonaniem zmian, któreby doprowadziły Europę do stanu spokoju i zaufania. Praca ta wypływa z fałszywego założenia, bo bierze się za punkt wyjścia kryzys Niemiec, które chcą oprzeć „porządek i ład" w Europie na nieprawości, na śmiertelnym grzechu (rozbiór Polski), z powodu którego Europa wiła się w cierpieniach, aż musiała odpokutować ten grzech śmiertelny w wielkiej wojnie, żeby sprawiedliwości stało się zadość.

„Polska musi podkreślić dzisiaj z naciskiem, że naród polski nie może być objektem ani frymarczenia, ani handlu międzynarodowego. Dlatego już dzisiaj czas, by oświadczyć światu, że Polska nie pójdzie na taką „wspólną" zgodę któraby krwawym kosztem Polski miała zaspokoić zbrodnicze apetyty Niemiec."

Polska już oświadczyła, co myśli o rewizji swych granic i jakie środki poweźmie w obronie każdej piędzi ziemi, więc powtarzanie tego jest zbyteczne. Natomiast nasuwa się konieczność, by dyplomacja nasza najrychlej doprowadziła do udziału Polski w porozumieniu francusko - angielskiem.

Inspektor celny oskarżony o szantaż i oszustwo

Wykrył aferę, a potem chciał zatuszować

Jeszcze pięć lat temu została wykryta w Gdańsku wielka afera przemytnicza. Ówczesny inspektor celny w Gdańsku, Witold Tomasik prowadził dochodzenie o przemyt przeciw Berkowi Szuldbergowi i Szymonowi Kellerowi.

Tomasik energicznie śledził i wykrywał, to też na skutek jego działalności Keller pół roku przesiedział w więzieniu w Bydgoszczy.

Sprawa Szuldberga i Kellera miała się odbyć przed Sądem bydgoskim dopiero po dwóch latach. Przed sprawą Tomasik został jednak zwolniony ze stanowiska. Wtedy to postanowił zarobić coś na dawnych repionych przemytnikach. Były inspektor obecnie aplikant adwokacki, we Lwówie, przyjechał do Warszawy i zgłosił się do Szuldberga zamieszkałego w Al. Jerozolimskich 43.

Tutaj w gabinecie na osobności polecając usunać domowników z mieszkania, Tomasik zwierzył Szuldbergowi, że jest głównym świadkiem oskarżenia w „sprawie bydgoskiej" że posiada ważne obciażające dowody, których mógłby przed sądem nic wyjawiać, gdyby Szulberg dał mu n. p. 400 zł.

Szuldberg nie na żarty zląkł się Tomasika, to też wręczył natychmiast „inspektorowi" 245 guldenów.

Po kilku dniach Tomasik znów zawitał do mieszkania Szuldbergów. Klijenta swego nie został więc polecił Szuldbergowej, by uprzedziła męża, że między 4 a 5-tą popołudniu zgłosi się ponownie po odbiór pieniędzy.

Szuldberg nie posiadał gotówki, blady pobiegł do wspólnika Kellera (Śniadeckich 15) i zażądał pożyczki 2 tysięcy złotych. „Muszę mieć te pieniądze mówił, w przeciwnym razie jestem zgubiony". Keller dał Szuldbergowi tylko 1000 zł. w banknotach 20 złotowych, przyczem odnotował sobie ich numery. Ponieważ tajemnica Szuldberga wydała mu się mocno podejrzaną — zameldował o tem w jedenastym komisarjacie i wraz z przodownikiem stanął na czatach w sieni domu zamieszkiwanego przez Szuldberga.

Wychodzącego z mieszkania Szuldberga — Witolda Tomasika zatrzymano. Stanął on przed Sądem grodzkim oskarżony o szantaż. Do wyłudzania pieniędzy nie przyznał się, tłumacząc iż będąc w trudnych warunkach materjalnych, pożyczał tylko. Sąd wymierzył Tomasikowi karę 8 miesięcy więzienia. Tomasik zaapelował. Równocześnie apelacje złożyły i władze prokuratorskie.

Sprawa Tomasika miała się odbyć wczoraj w Sądzie okręgowym — nie odbyła się, bo oskarżony nie zjawił się.

Wobec tego Sąd zdecydował Tomasika przebywającego na wolności za kaucją tysiaca złotych, natychmiast aresztować.

Binokle urzekły pana majstra

Sztywny kołnierzyk przyczyną tragedji rodzinnej

Pani Klimcia Czubarska majstrowa szewcka odrazu zmiarkowała co się święci. Stary za raz po robocie, w ubranie niedzielne się przebierał i mówi: „Ja tylko do knajpy na jednego..."

Ten „jeden" z godzinę, albo i dwie trwał.

Majster wracał do domu rozmarzony — ale nie pijany — o dziwo — pani Klimcia chuchnąć mu kazała, a z gęby nie było nic a nic wódki czuć.

„Co ty nie pijesz? — pyta podejrzliwie połowica?

— „Piję, a bo co? —

Tak trwało coś około 5-ciu dni. Majstrowa Czubarska postanowiła sprawę wyświetlić. Cóżto nową „monopolkę" wynaleziono, bez zapachu, czy jak?

Było to w sobotę wieczór, majster znowu do wyjścia się szykuje — a majstrowa niepostrzeżenie pod murami przemyka, zdrajcę szpieguje. Wyszpiegowała: — na wódkę do... do kina chodził i to nie sam, ale z kobietą.

„Czupiradło, chuda, tyka, wycierucha, tylko tyle ma wdzięku, że... binokle na oczach nosi".

Takie uwodzicielstwo, wiarołomstwo, zniewaga żonina: pani Klimcia poczerwieniała ze złości przyłapawszy męża na gorącym uczynku randki z panną Walentyną Jasełek — kasjerką z pralni.

Aż ją poderwało, parasolkę chwyciła i wymierzyła rywalce cios prosto w twarz, w te binokle, które Antoniego urzekły. A panna Jasełek w krzyk policji woła...

Stanęła majstrowa Czubarska przed sądem i mówi:

— „Sprawiedliwość po mojej stronie, chłop mój ślubny wiadomo, a ta chuda jędza swidruje go ślipiami oszklonemi i on myśli, że zaraz arystokratka, jentelegencja.

Panna Jasełek ze swej strony szuka sprawiedliwości.

— „Do pralni pan majster przyszedł sztywny kołnierzyk oddać do prania i do kina mnie zaprosił — żebym ja miała za to siniaki na twarzy i okulary stracone — tak być nie może, ja się domagam odszkodowania".

Sąd skazał krewką majstrową na 3 dni aresztu i zapłacenie grzywny.

Majstrowa opuszcza salę sądową z godnością. Męża mocno pod rękę trzyma i oświadcza:

— „Już ty sztywnych kołnierzyków nie będziesz używał i zapamiętaj sobie, że binokle noszą ślepaki a nie uczone".

Wesoły Kącik

TURYŚCI



W okresie urlopowym rzesze prowincjonalnych turystów zwiedzają Warszawę.

Każdy studjuje i poznaje stolicę na swój sposób.

— Co za miasto, co za miasto! — opowiadają zachwyceni po powrocie do rodzinnych pieleszy. Jakeśmy zaczęli zwiedzać w piątek rano knajpy na samem Krakowskiem Przedmieściu, tośmy dopiero w poniedziałek wieczorem skończyli.

— A w „Zachęcie" pan był?

— W „Zachęcie"? To chyba nie na Krakowskiem ta knajpa. Bośmy ani jednej nie opuścili.

— A zabytki Warszawy pan poznał?

— Zabytki? Nie — czasu nie było. Ale poznałem jedną Zośkę. Mówię panu... Ach! Co tu dużo gadać! Piękne miasto ta Warszawa!

Ale jest pewna kategorja prawdziwych turystów, którzy z przewodnikiem i planem miasta w rękach, błądzą ulicami, szukając rzeczy godnych obejrzenia.

Do takich właśnie należeli obywatele Kozich Bródek, pan Cynamon, kupiec kolonjalny i buhalter, pan Liczydełko.

Pan Liczydełko nie rozstawał się z dużym planem Warszawy, do którego co chwila zaglądał, co doprowadzało do wściekłości jego towarzysza.

— Rzuć pan ten plan, do cholery! — denerwował się. — Zamiast ciekawe rzeczy oglądać pan wciąż w swój plan nos wsadza!

— Turysta bez planu ani rusz — bronił się pan Liczydełko.

Patrz pan to jest Teatr Wielki — wskazał pan Cynamon.

— A pan skąd wiesz? — zdziwił się właściciel planu.

— Pytałem się gazeciarza, to mi powiedział.

— iii — skrzywił się powątpiewająco pan Liczydełko — co tam taki chłopak może wiedzieć! Zaraz na planie zobaczymy.

— Hm... — mruknął zagłębiony w planie — jakoś go tu nie widzę.

Pan Cynamon zajrzał przez ramię towarzysza do planu i wybuchnął:

— Nie widzisz go pan, bo panu na Teatrze Wielkim mucha usiadła!

— Aaa... racja! — ucieszył się pan Liczydełko spędzając muchę, która mu zasłoniła na planie cały Plac Teatralny — jest, jest! Na moim planie dodał z dumą wszystko musi być! Doskonały plan!

Plan miasta pana Liczydełki przez cały dzień psuł humor panu Cynamonowi.

Pod wieczór wrócili do hotelu i położyli się spać.

Wśród nocy obudziło pana Liczydełkę szturchanie.

— Co się stało? — zerwał się przerażony.

Na łóżku siedział pan Cynamon i rozglądał się po pokoju.

— Panie Liczydełko — mruczał wściekle — zobacz no pan na swoim planie, czy tu niema gdzie wpobliżu nocnego naczynia.

Napoleon Sadek.

Nocna obława

Światła w oknach pogaszone...
Miasto, niby uśpione:
lecz w tej złudnej ciszy
usłyszy
nieraz ucho jakieś krzyki, wrzawę...
To nocną obławę
prowadzą władze bezpieczeństwa.
Zbrodnie, szaleństwa,
wybryki, złodziejstwa,
pijaństwo
ukrócając — wszelakie draństwo
zbierają do kupy.
Tego biorą do ciupy,
innego puszczają,
komuś broń odbierają:
to znów ruchomy „bufet" konfiskują,
jakiegoś opryszka skują
w kajdanki,
co od kochanki pieniądze wyłudza.
— Rano, gdy miasto się przebudza
nic nie wiedziało,
co się w nocy działo!...

Servus.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

Bezrobotny garbarz szuka pracy. Przyjmie jakiekolwiek zajęcie. Posiada świadectwa uczciwości — chętnie zostałby dozorcą nocnym. Oferty dla A. F.

*

Uczciwy, pracowity i energiczny były handlowiec od pół roku nadaremnie poszukuje posady. Ma na utrzymaniu żonę i synka, błaga o zarobek. Przyjmie każde zajęcie, obiecuje spełniać jak najlepiej pracę czy to robotnika, czy dozorcy. Oferty dla K. Wa.

*

Przymiera głodem rodzina inwalidy wojennego, którego żona od roku nie opuszcza łóżka, złożona ciężką chorobą. 15-letnia córka cierpi na gruźlicę. Nieszczęśliwi błagają o pomoc. Łaskawe ofiary dla rodziny B-t.

*

Bezrobotny stolarz meblowo - budowlany, uzdolniony werkmistrz, posiadający doskonałe świadectwa wieloletniej pracy, błaga o zajęcie w swoim zawodzie. Przyjmie każdą pracę i to za najskromniejsze wynagrodzenie. Łaskawe oferty dla B. Mich.

*

Rutynowany buchalter z 20-letnią praktyką, ojciec 5-ciorga dzieci, nie może wyżyć z dorywczego zajęcia. Prosi Czytelników o przyjście mu z pomocą, udzielenie stałej posady, z której zarobek pozwoliłby wyżyć 6-ciorgu głodującym ludziom.

Nowa wycieczka linji Gdynia-Ameryka

Należy zanotować wysiłki czynione przez Linję Gdynia — Ameryka, w celu udostępnienia szerokiemu ogółowi spędzenia choćby kilku dni na otwartym morzu. Wycieczka z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, poza pożytecznym (zwiedzenie jednego z najpiękniejszych miast Skandynawji) i przyjemnym, ma jeszcze tę zaletę, że jest tania, gdyż bilety są w cenie począwszy od zł. 100. A wreszcie dla turysty Linji paszport zagraniczny i wizy są zbyteczne. Wszelkich informacyj udzielają agencje turystyczne i biura Linji.

RADJO

11.58 Sygnał czasu. 12.45 Płyty gramofonowe. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Chwilka morska. 15.40 Feljeton dla starszej młodzieży p. t. „Dziwy współczesnej techniki". 15.52 Opowiadanie dla dzieci starszych. 16.05 Płyty gramofonowe. 16.40 „Historja kamienia polnego". 17.00 Koncert popularny. 18.00 „Narzędzia do badania duszy". 18.20 Koncert muzyki lekkiej z kaw. hotelu Europejskiego. 19.15 Rozmaitości. 19.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Kwadrans literacki. 21.00 Recital fortepianowy Jakóba Gimpla. 22.00 Muzyka taneczna z dancingu Oaza. 22.25 Odczyt w języku niemieckim. 22.40 Wiadomosci sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z dancingu Oaza

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Irko, czy kochasz mnie? — padło nagle pytanie z ust hrabiego.

Tylko jeszcze głębiej ukryła twarz w dłoniach, ale jednak nieznacznie kiwnęła głową. Ujrzał ten jej ruch, rzekł więc:

— Jeżeli mnie kochasz, powiesz mi więc całą prawdę, czy tak?

— A co jeszcze... chcesz wiedzieć?

— Co robiłaś owej nocy w pałacyku myśliwskim...

Pytanie to słyszała tylekroć razy w swych sennych widziadłach. I nigdy nie umiała dać nań odpowiedzi.

Bo jakże miała wytłumaczyć swą obecność w pałacyku myśliwskim podczas balu, o takiej porze?

Nie było sposobu... żadnego...

Teraz wszakże sobie uprzytomniła, że takie wyznanie złamie życie Hubertowi raz na zawsze, bezpowrotnie!

Nie chciała mu wymierzyć takiego ciosu. Kochała go — teraz czuła to wyraźnie — pragnęła więc oszczędzić mu bólu. Nie o swój los się bała. Już jej było wszystko jedno. Ale dlaczego on ma się dręczyć tą tragiczną świadomością?

Hubert zniecierpliwił się. Zapytał, wciąż jeszcze łagodnie:

— Ireczko, czy rzeczywiście tak trudno ci dać odpowiedź na to pytanie?

Odparła cichym szeptem, nie otwierając oczu:

— Powiedziałam ci już, że niczego nie pragnę goręcej, jak śmierci. Ona wyzwoli mnie ze wszystkich udręk i da upragnione szczęście. Moje jedyne życzenie — to śmierć natychmiastowa, niezwłoczna, choćby już...

— Iruśko, ależ to straszne. Nie, nie, Iruś, nie pozwolę na to. Czyżbyś nie domyślała się jeszcze, co mnie trapi? Jakie przypuszczenie? Wiem, wiem, że jest okropne... Ale tem bardziej powiedz mi, dlaczego chcesz umrzeć...

— Bo nie mam prawa już żyć więcej, bo nie zasługuję ani na twoją litość, ani na twoje przebaczenie, bo skalałam twoją miłość ku mnie i... zdradziłam cię!..

Hubert zachwiał się, jakby ugodzony ciosem śmiertelnym w samo serce...

W pierwszej chwili chwytał się kurczowo za głowę, jakby nie mogąc w niej pomieścić całej ohydy tego, co usłyszał przed chwilą... Po chwili, zapewne, dopiero odkrycie to uświadomił sobie w całej pełni... i w pierwszym porywie gniewu nachylił się nad umierającą żoną z zaciśniętemi pięściami, wołając:

— Podła... nikczemna!..

Szepnęła:

— Tak... jestem podła, jestem nikczemna!.. Gorzej jeszcze... Zabij mnie... marzę o tem, jak o największem szczęściu... Zabij mnie!..

Czuł, że lada chwila byłby to uczynił, więc przemógł się i dla pewności odszedł od niej o parę kroków, aż nie natknął się na ścianę, o którą się oparł.

Umilkł, chwytając się za pierś, która mu o mało nie pękała, tak gwałtownie waliło w niej rozżalone serce...

Irena wyciągnęła ku mężowi ręce błagalnie, nie otwierając oczu i skomląc żałośnie:

— Zabij mnie... zabij!..

On zaś, wciąż jeszcze nie mogąc się przyzwyczaić do tej myśli okrutnej, zapytał znów:

— Więc to prawda? Zdradziłaś mnie...

Opuściła głowę na piersi... Hubert nadal nie wierząc swych uszom, czuł, że jad zazdrości wsącza mu się w żyły kroplą za kroplą, zatruwając serce, duszę, mózg...

Pytał dalej:

— Więc... miałaś... kochanka?

Irena milczała uparcie. Ale to milczenie było właśnie najwymowniejszem przyznaniem się.

Hubert pytał coraz gwałtowniej:

— I wasze schadzki... odbywały się... w pałacyku... myśliwskim?

— Tak — szepnęła ledwo dosłyszalnie Irena, zarazem zaś twarz jej wykrzywiła się tak żałośnie, jakby powiedzenie tej prawdy sprawiło jej rozdzierający ból.

— I te wasze... miłostki... bezbożne... zluźniercze... trwały oddawna?

— Czy to nie wszystko jedno? — szepnęła Irena po chwili.

Hubert wszakże u szczytu wściekłości, ryknął, aż ściany zadrżały:

— Chcę wiedzieć! Chcę wiedzieć wszystko, wszystko!...

— Od jakiegoś... roku...

— Od roku! — wrzasnął Hubert i umilkł.

Mózg jego pracował gorączkowo. Przebiegał myślą wszystko, co się stało. Szukał czegoś, czem dałby powód, aby nie dochowała mu wiary, przyczyny zdrady. Ale nie! Niczego nie znajdował. Nigdy nie był dla żony zły, brutalny, nieczuły, obojętny... Nigdy!..

Zapytał więc:

— Co miałaś mi do zarzucenia?

— Nic...

— Dlaczego więc mnie zdradzałaś? Dlaczego popełniłaś taką zbrodnię?

— Bo cię nie kochałam.

Trudno było o celniejszą odpowiedź. Cóż mógł na to rzec? Nic!

Gniew Huberta uspokoił się natychmiast. Hr. Terlecki jednak był człowiekiem myślącym i zrozumiał, że... w takim razie,, wina jest raczej jego. Już nie może mieć żalu do żony, tylko do siebie samego.

Sam jest winien, że nie umiał wywalczyć sobie miłości żony. Powiedziała mu wyraźnie: nie kochała go. Czyli, że wszystkie jego wysiłki zawojowania jej serca okazały się daremne. Jego usiłowania były snać zbyt słabe, nieudolne. Nie pomogły jego pieszczoty, dobroć, tkliwość. Nie zdołały przebić muru...

Gdy takie myśli i samooskarżenia nurtowały mu duszę, nagle rozległ się szept:

— Kocham cię...

— Za późno — odparł Hubert.

— To prawda... bo już umieram!..

— Czy będziesz żyła, czy umrzesz, tak i tak będę już miał dla ciebie wstręt. Ale skończ swe wyznanie, okaż skruchę... Kto był twoim kochankiem?

— Tego nigdy się nie dowiesz.

— Chcę i muszę. Kto to był?

— Poco ci?

— Bo chcę, słyszysz? Nie mogę się zemścić na tobie, ale jego zabiję!

— Nigdy się nie dowiesz...

— Ach, nikczemna!... Kochasz go jeszcze!...

— Nie... Ale nie chcę cię narażać...

— Niech cię to nie obchodzi! Powiedz, kto to był! Natychmiast!

— Nigdy...

To ostatnie słowo powiedziała takim szeptem, jakby wnet potem miała wyzionąć ducha.

Pobladła śmiertelnie, rysy jej znieruchomiały...

Hubert zbliżył się do niej.

Słyszała jego kroki już jakby zoddali, jakby przez mgłę...

Jęknęła:

— Nie zabijaj mnie... Nie warto... Już i tak umieram... Poco masz się dręczyć potem całe życie, że mnie dobiłeś?... Daj mi umrzeć samej... Już umieram...

I zastygła bez ruchu...

Teraz doprawdy wyglądała jak trup...

Hubert nagle przeraził się straszliwie...

Irena umierała z jego winy... Biedaczka... Sama sobie wymierzyła karę za swój grzech.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Genjalny rabuś w potrzasku

— Będzie pan sobie do czasu otrzymania ode mnie polecenia... oglądał Paryż. Zalecam jednak ostrożność, a przedewszystkiem nie zawieraj pan żadnych znajomości, specjalnie z ładnemi Paryżankami i miej się na baczności.

— Zastosuję się do pańskiego polecenia, panie inspektorze, jakkolwiek przyznam szczerze, nie bardzo mi się uśmiecha ta bezczynność.

— Niech się pan nie obawia, panie Bachrach. Jestem pewny, że będziemy jeszcze mieli za dużo roboty, zanim nam się uda osadzić w klatce naszego ptaszka, o ile nam się to wogóle uda — odpowiedział inspektor Scott ze śmiechem.

Jak się później okazało, inspektor Scott nie mylił się.

Wieczorem odwiozłem go samochodem na dworzec. Inspektor Scott wykupił bilet kolejowy do Londynu i wsiadł, pożegnawszy się ze mną, do jednego z przedziałów pierwszej klasy. Za chwilę pociąg ruszył, ja zaś wolnym krokiem skierowałem się ku wyjściu na ulicę, rozglądając się nieznacznie dookoła siebie. Nic podejrzanego nie zauważyłem.

Na ulicy oczekiwała mnie już pierwsza przygoda. Gdy wyszedłem na zaludnioną o tej porze ulicę, obstąpiła mnie zgraja sprzedawców gazet. Nagle uczułem ukłucie w prawem ramieniu. Schwyciłem się za rękę, gromada chłopców znikła. Zauważyłem, że rękaw mam przebity, a przez koszulę sączy się krew.

Zabawa rozpoczęła się, pomyślałem sobie, siadając do taksówki i podając szoferowi adres do hotelu.

Poszukiwanie napastnika uważałem za bezcelowe, nie chciałem przytem zwracać na siebie zbytecznej uwagi. Wezwany doktór obandażował mi rękę. Było to na szczęście tylko lekkie zadraśnięcie, aczkolwiek sztylet, lub też nóż, był bardzo ostry.

W jakiś czas później sięgając do kieszeni od marynarki, znalazłem zmiętą karteczkę o treści następującej:

Jest to pierwsze ostrzeżenie. Radzę nie wtrącać się nie do swoich spraw i wracać do Londynu. Następne uderzenie będzie już kosztować życie.

Szczery przyjaciel.

Nie ulegało wątpliwości, że kartka ta wsunięta została do mojej kieszeni przez jednego z owych gazeciarzy, którzy mnie przy wyjściu na ulicę okrążyli. Między niemi znajdował się również zamachowiec, który uderzył mnie nożem.

Postanowiłem oczywiście nie słuchać ostrzeżenia nieznanego wroga i nie dawać za wygraną. Najgorsze było to, że miałem bezczynnie czekać na wiadomości od mego zwierzchnika inspektora Scotta i nie mogłem go nawet uprzedzić o dokonanym na mnie zamachu, nie wiedząc, gdzie się znajduje.

Tegoż wieczoru wyszedłem z hotelu i udałem się w dzielnicę Montmartre, gdzie w owym czasie mieściły się różnego rodzaju kabarety i spelunki.

Po wyjściu na ulicę zauważyłem stojącego na przeciwnej stronie hotelu młodego człowieka. Widocznie stał na straży, by mnie obserwować. Po kwadransie byłem już pewny, że się nie mylę. Postanowiłem zabawić się z nim w kota z myszką i nie ułatwiać mu zbytnio jego zadania. Na bulwarze wszedłem do jednej z kawiarni i poleciłem podać sobie kilka dzienników. Po upływie kilku minut do kawiarni wszedł mój prześladowca i zajął miejsce przy jednym ze stolików, nie zwracając pozornie na mnie żadnej uwagi.

Zauważyłem jednak z pod gazety, że nie spuszcza mnie z oka.

„Zaraz cię spławię", pomyślałem sobie.

Zaznaczyć muszę, że było to latem i miałem tylko kapelusz i laskę ze sobą. Zawołałem jednego z kelnerów i zapytałem o ubikację. Z ruchu kernera mój obserwator zauważył widocznie o co pytam i pozostał spokojnie na swojem miejscu. Pozostawiwszy kapelusz i laskę na stoliku, wolnym krokiem udałem się w wskazanym mi przez kelnera kierunku.

Zaobserwowałem już poprzednio, że kawiarnia ta ma dwa wyjścia, to też po opuszczeniu ubikacji wyszedłem drugiem wyjściem na ulicę i wsiadając do pierwszej z brzega taksówki, kazałem zawieźć się do hotelu.

Był to szczęśliwy przypadek, gdyż w hotelu znalazłem liścik od inspektora Scotta, w którym donosił mi, abym w nocy oczekiwał go w jednej z restauracji na Boulevard des Italiens.

Na szczęście miałem w hotelu zapasowy kapelusz i mogłem bez przeszkód udać się na miejsce spotkania.

Na kwadrans przed oznaczoną godziną byłem już w restauracji. Minęło pół godziny, lecz inspektora Scotta nie było. Zdziwiło mnie to bardzo, był on bowiem bardzo punktualny i nigdy się nie spóźniał. Rozglądałem się po sali, obserwując przytem drzwi wejściowe. Przy jednym ze stolików siedział mężczyzna z brodą w okularach, który mi się bezustannie przypatrywał.

Czyżby nowy jakiś szpieg?, pomyślałem sobie.

Było to jednak nieprawdopodobne. Obserwator, którego pozostawiłem w kawiarni nie mógł w tak prędkim czasie skomunikować się z kimkolwiek i posłać swego kolegę, by mnie dalej pilnował. Nagle zauważyłem, jak nieznajomy daje mi nieznacznie znak, bym podszedł do jego stolika. Zawahałem sie przez chwilę, wreszcie podszedłem do niego.

— Czem mogę panu służyć? — zapytałem.

Nieznajomy roześmiał się.

— Cóż to, nie poznaje mnie pan, panie Bachrach? — zapytał.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Czesława

Przepowiednie astrologiczne.

Wiele wesołości i radości spotka cię dzisiaj w domu i poza domem. Uważaj tylko przy zawarciu nowych znajomości, gdyż może cię to narazić na poważne straty finansowe i obrażenia fizyczne.

Adria: „Noce Marokańskie"
Apollo: „Ta inna"
Słońce: „Niepotrzebny człowiek"
Sztuka: „Kajdany przyszłości"
Swit: „Trędowata"
Uciecha: Kobiecie należy wszysko wybaczyć
Wanda: „Ja się boję utyć"

Radjo

G. 11.58 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.20 Płyty gramofonowe, 12 40 Kom. meteorlog. 12.45 Gramofon 15.00 Kom. gospodarczy 15.10 Płyty gramofonowe 15.40 Feljeton dla młodzieży 16.06 Płyty 16.40 Odczyt 17.00 Koncert 18.00 Odczyt 18 20 Mnzyka lekka 21.55 Wiadomości bieżące, 22.25 Płyty gramof. 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 5, Dietla, Kalwaryjska 27.

Robotnik zamordował właścicielkę młyna.

Do właścicielki młyna Klary Wagnerowej z Kołomyji strzelono z karabinu przez okno. Wagnerowa padła trupem na miejscu. Aresztowano niejakiego Cukurowa, byłego młynarza u Wagnerowej, któremu ona wypowiedziała posadę.

Podejrzany jest ou o dokonanie tego potwornego mordu.

Ohydna zbrodnia.

W lesie pod wsią Lubień, w pow. włodarskim, znaleziono pod kopą gałęzi trupa kobiety w stanie zupełnego rozkładu. Obok kobiety leżało dziecko około dwóch lat liczące. Na zwłokach kobiety znaleziono ślady poderżnięcia gardła. Kobietą tą była Anna Jameljanczuk ze wsi Dubienka, a dzieckiem jej syn dwuletni Antoni. Nieszczęśliwa kobieta zamordowana została przez swego kochanka Bukackiego vel Sieoruka Szymona z Lubienia.

Aresztowany zbrodniarz przyznał się, że morderstwa dokonał jeszcze w lutym na terenie powiatu lubomelskiego, a następnie oba trupy przewiózł do lasku koło Lubieni, gdzie ukrył je pod gałęziami.

Kradzieże.

Policja aresztowała: Marję Rogozińską z Woli Duchackiej i Magdalena Staśko za kradzież sztuczki materji wart. 80 zł.

Sarafina Władysława lat 20, bez zam. za kradzież zegarka wart. 30 zł. na szkodę Swiątka zam. Filipa 12 z niezamkniętego mieszkania.

Klingera Izaka, lat 13 bez zam. jako podejrzanego o kradzież kilku zegarków z kieszeni na szkodę rożnych osób na Błoniach miejskich.

Kęska Jana, lat 20, bez zam. za kradzież koszyka z wiśniami z wozu na Pl. Nowym.

Banda parobków przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczęła się rozprawa, na której zasiedli na ławie oskarżonych Józef Bartyzel lat 28 rolnik, Andrzej Bieda lat 25 wyrobnik, Andrzej Bieniak l. 29 rolnik. Wszyscy trzej oskarżeni dnia 18 lutego ub. roku dobrze już podpici wtargnęli do mieszkania Stanisława Korpaka w Morawicy koło Liszek który w tym dniu urządzał wesele swojemu sąsiadowi Józefowi Wójcikowi, a jako nieproszeni goście nie chciano ich wpuścić. Gospodarz domu Korpak nie chcąc dopuścić do awantury chciał ich wyrzucić za drzwi, widząc to Bartyzel dobywa brzytwę i rzuca się na Korpaka przecinając mu brzuch, gdzie w krótce zmarł w szpitalu św. Łazarza.

Reszta napastników zdemolowało mieszkanie, rabując przytem co im wlazło pod rękę.

Wracając z hucznego wesela zatrzymani zostali przez policjantów którzy ich aresztowali.

Do winy nie poczuwają się. Krytycznego dnia byli w stanie zupełnego pijaństwa. O ile jednak Bartyzel zaprzecza, ażeby był wogóle w domu Korpaka o tyle Bieniek przyznaje iż był tam, został rzekomo przez Korpaka pobity i wtedy uderzy. jednego z uczestników w twarz.

Po przesłuchaniu świadków trybunał udał się na naradę i skazał:

Bartyzela za zbrodnię zabójstwa 3 lata c. więzienia Biedę za gwałt publ. na 1 rok c. więzienia, Bienka na jeden miesiąc aresztu.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Stuhr, wotowali so. Buratowski i so. dr. Zacharski. Oskarżał prokurator dr. Stawarski. Powództwo cywilne zastępował adw. dr. Kempler. Bronili adw dr. Knoebel i adw. dr. Kohane.

Piękna Helena w opałach...

Do letniska w Jaremczu zjechał onegdaj na wypoczynek jeden z adwokatów łódzkich p. M. Chcąc sobie uprzyjemnić pobyt w uzdrojowisku zapomocą płatnego ogłoszenia w gazecie napisał, że poszukuje towarzyszki, naturalnie za wynagrodzeniem, celem wspólnego spędzenia kilku tygodni na łonie przyrody. Niedługo czekał na upragnioną bogdankę p. mecenas M. do którego zjechała z Wilna pono wcale przystojna Helena Filender. Dwa tygodnie trwała idylla pary używającej rozkoszy roznamiętnienia i szczęścia...

Aż oto nagle pękła bomba. Adwokat który miał żonę, a która przebywała w Krynicy zatęskniła za mężem, a chcąc mu zrobić niespodziankę wyjechała bez uprzedniego zawiadomienia do Jaremcza. Uchyliwszy drzwi mieszkania w którym przebywał rozamorowany małżonek, zbladła, zachwiała się wydając ze siebie jakiś niecenzuralny okrzyk, na widok sceny jaką zastała. Oto małżonek wyładowywał całą swoją energję w miłosnym splocie uniesień... z piękną Heleną.

Pani mecenasowa której już nie stało czasu na spazmy i omdlenie rzuciła się z furją na rywalkę okładając ją kułakami i wyzwiskami. Pan mecenas zupełnie złamany na duchu z trudem rozłączył walczącą parę. Poturbowana i pobita Helena Filender która według zapisków policji obyczajowej jest kobietą lekkich obyczajów wniosła do Sądu doniesienie o pobicie przeciw p. mecenasowej, drugie przeciw przyjacielowi o niedotrzymanie umowy przez wypłacenia jej 300 zł. za dwa tygodnie przebytych rozkoszy.

Ważą się losy Gorgonowej...

Czwartowa sesja sądu najwyższego poświęcona będzie procesowi Rity Gorgonowej.

Jak się dowiadujemy, przewodniczyć będzie prezes sądu najwyższego wydziału karnego sędzia Witold Michelis przy udziale sędziów Jamonta i Wyrobka, który jest referentem sprawy.

Protokołować będzie naczelny sekretarz sądu najwyższego Przyłuski. Fotel prokuratorski zajmie prokurator sądu najwyższego Jurkiewicz, obrona — jak wiadomo — spoczywa w rękach adw. Mieczysława Ettingera z Warszawy i Axera ze Lwowa.

Straszne morderstwo w noc poślubną

Wiktor Plany z Kołodziejowa kochał się w Marji Iwasiów i wkrótce miał się z nią ożenić. Rodzice jej jednak byli przeciwni temu małżeństwu, żądając, aby córka wyszła za bogatego gospodarza Iwana Sołtysa. Tak długo dokuczali dziewczynie, aż ta w końcu zerwała z Planym i zaręczyła się z Sołtysem. Plany, który szczerze kochał Marję, pod wpływem zmartwień popadł powoli w obłąkanie. Gdy Sołtys i Iwasiówna odjechali z domu jej rodziców do swego domu, Plany zakradł się tam i siekierą zamordował Sołtysa w oczach nowo poślubionej żony. Ją zaś związał sznurem i począł bić laską i w okrutny sposób znęcać się nad nią.

Na krzyk Marji wpadli sąsiedzi, którzy odratowali ją. Po dwóch dniach kobieta jednak zmarła wskutek zadanych jej ran. Plany stanął za swój czyn onegdaj przed sądem, ale na wniosek obrony odroczono rozprawę w celu poddania oskarżonego badaniom psychjatrów.

Ohydny donżuan zniewolił niewiastę

32-letnia Katarzyna K. z prowincji zam. w Warszawie u znajomych przy ul. Krochmalnej. W tych dniach p. Katarzyna poznała w ogrodzie Saskim jakiegoś przystojnego, ale tajemniczego donżuana, który zaprząszając ją rzekomo do znajomych na herbatkę — według jej relacji złożonej później w policji — zaciągnął ją do hal mirowskich, zwabił do jakiejś piwnicy i tam dokonał na niej gwałtu.

Na skutek powyższego doniesienia policja przeprowadziła dochodzenie, narazie bezskuteczne.

Wczoraj p. Katarzyna spotkała przypadkowo swego wielbiciela. Aresztowano go i okazał się nim Wincenty Pawelski zam. Grzybowska 59.

Dalsze dochodzenie wyjaśni ile prawdy jest w oskarżeniu p. Katarzyny.

Krwawe starcie z policją

Stryków pod Łodzią był wczoraj widownią krwawych zajść. W pobliżu tej miejscowości prowadzi gospodarstwo rybne właściciel młyna wodnego, Mrówczyński. Stawy jego od dłuższego czasu napastowane były przez nieuczciwych wędkarzy. W ubiegłą niedzielę Mrówczyński zareagował brutalnie na kradzież ryb, bijąc ciężko 4 osoby, a jednej z nich łamiąc nogę. Wczoraj usiłował znowu łowić ryby w stawie Mrówczyńskiego mieszkaniec Główna, Franciszek Kozłowski, Mrówczyński wraz z całą rodziną napadł na niego, związał go i ciężko pobił.

Ludność wzburzona tem zajściem, zwróciła się do posterunku policji żądając aresztowania Mrówczyńskiego.

Przed gmachem posterunku policji doszło do starcia z policją i do strzelaniny, w czasie której został zabity 57-letni Szklarek, ciężko raniony 27-letni Kaczmarek, a kilka osób odniosło lżejsze rany.

Zamiast jelenia — zastrzelił kobietę

Inżynier Zbigniew Polak, zam. w Łodzi, polując na jelenia, postrzelił chłopkę Jedwochę Sztudryn.

Ugodzona kobieta zmarła w drodze do szpitala.

Paczka z trupem dziecka wyłowiona z rzeki

Pod wsią Józefów, letnicy kąpiący się w Pilicy znaleźli paczkę owiniętą w płótno, w której znajdowało się uduszone dziecko.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Kasiarze jeździli na „operacje" taksówką.

Policja łódzka aresztowała w sobotę szajkę niebezpiecznych kasiarzy, na których czele stał 26-letni szofer Feliks Wilczyński i znany kasiarz łódzki Ziemiński.

Napadów swych kasiarze dokonywali w bezczelny sposób. Objeżdżali różne dwory na terenie województwa warszawskiego taksówką, dokonywali „operacyjki" i natychmiast odjeżdżali unosząc z sobą zrabowane pieniądze.

Sprawę przekazano władzom śledczym w Płocku.

Zagadkowe samobójstwo żołnierza

Wczoraj n polach wsi Bieniowa (pow. złoczewskiego) znaleziono zwłoki żołnierzs 52. pp. Schatza z powiatu radziechowskiego.

Oględziny zwłok wykazały, że Schatz popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu w głowę. Przyczyny samobójstwa dotąd nie ustalono.

Krwawa masakra robotnika ze złodziejem.

Wczoraj na pl. Solskich w Warszawie doszło do bójki między Karolem Stawarskim, robotnikiem, a 20-letnim Wiktorem Murarskim, złodziejem. W czasie tej bójki Murarski odniósł jedną ranę ciętą w rękę, jedną w klatkę piersiową i jedną w głowę. Walka trwała aż do utraty sił obu przeciwników. Pogotowie ratunkowe odwiozło Murarskiego do szpitala, Stawarskiego do domu.

Potworne zgwałcenie 20-letniej dziewczyny

20-letnia Zofja Salomonówna padła wczoraj ofiarą ohydnego gwałtu. O godz. 1 po południu Salomonówna zaniosła obiad ojcu swemu, pracującemu przy żniwach we wsi Kuszczaki pod Łodzią.

Gdy wracała do domu drogę jej zastąpił jakiś drab, uderzył ją dużym kamieniem w głowę a gdy nieszczęśliwa padła zemdlona na ziemię, dokonał na niej ohydnego gwałtu. Na krzyk ofiary zbiegli się wieśniacy, którzy po krótkim pościgu przyłapali potwornego gwałciciela. okazał się nim 28-letni Kurtosik Leon, zam. w Łodzi przy ul. Śląskiej 64. Zwyrodniałego zbira osadzono w więzieniu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2